



№ 367.

Prenumerata w Warszawie:
Rocznik rs. 8, półrocznik rs. 4, kwartalnik rs. 2;
miesięcznik kop. 67 i pół.

Warszawa, 6 października 1866 r.

Prenumerata na prowincji i w Cesarstwie:
Rocznik rs. 12, półrocznik rs. 6, kwartalnik rs. 3,
Koperta oddzielną rs. 2 razennie.

TOM XIV.

TREŚĆ NUMERU: Aloiszy Fortunat Żółkowski (z drzeworytem). — Kronika tygodniowa. — Przegląd polityki zagraniczej. — Rok myśliwiec (z dwoma drzeworytami). — Urzędniczy (Poczyta). — Aforyzmy grammatyczne. — Szkice i typy warszawskie (z drzeworytem). — Szachy. — Rebus. — Ciche bohaterstwo i cicha miłość. (Poczyta). Dokończenie. — Korespondencya: Tygodnika Ilustrowanego. — Z Tyńsiu pod Ararat. — Rozmaitości. — Korespondencya od rełakcyi.

Aloiszy Fortunat Żółkowski.

W roku 1795 liczny był zjazd we Lwowie osób wszelkiego stanu i dostojenstwa z królestwa polskiego; a ponieważ stało się to w porę karnawałowa, pomnóżli zatem niespodziewany zjazd i Galicyanie, którzy pragnąc przybyłym najprzychylniejsze gościnności okazać dowody, przez codzienne uczy, bale i wszelkiego rodzaju zabawy uprzyjemniali im pobyt w tym mieście.

W tak dogodnej porze i usposobieniu do zabaw, przybył także z Warszawy do Lwowa Wojciech Bogusławski, zasłużony w historii sztuki twórca teatru polskiego, ze swoim towarzysztem artystów dramatycznych i opery.

Zaledwie się zjawił, wnet wyjednano mu pozwolenie zwierzchności na dawanie widowisk scenicznych polskich i ułatwiono układy z miejscowym teatrem niemieckim, który miał wtedy wyłączone na to przywilej. Słowem rzeczy tak pomyślnie i prędko poszły, że zaledwie kilka tygodni upłynęło, a już artyści polscy wystąpili z operą *Trasztanka*, którą przyjęto z zapętem i żywymi oklaskami.

Odtąd widowiska pod kierunkiem Bogusławskiego doznały nieprzerwanego względu publiczności, a coraz szerzej rozwijając się, obejmowały opery, dramata, tragedye i komedye, tak oryginalne jako i tłumaczone.

Występowali na scenie, oprócz samego utalentowanego aktora-przedsiębiorcy, niepospolite artystki i artyści: ze śpiewaczek panie Jasińska, Rutkowska i Kossowska; tenorzyści Kaezowski, Nowicki, Rutkowski; basisci Szczerowski, Kazński, Baranowski i inni. W tym składzie przez trzy lata teatr polski we Lwowie używał jaknajwiększej pomyślności, napełniony zawsze tłumami zadowolonych widzów.

Pomiędzy stale uczęszczającymi zwolennikami widowisk polskich zauważano jednego młodego człowieka średniego wzrostu, okrągłej, pełnej twarzy, oczu piwnych lecz nadzwyczajnie żywych, który, chociaż nie celował urodą, zwracał jednakże uwagę swoją zawsze wesołą i żywą fizyognomią.

Młodzieniec ten od pierwszego dnia orworzenia teatru Bogusławskiego we Lwowie nie opuścił żadnego przedstawienia i całą duszą zdawał się być przejętym grą aktorów.

Był to kancelista sławnego pod owe czasy adwokata Józefa Dzierzkowskiego, głośnego z nauki, otyłości ciała i surowości względem podwładnych. Ow młodzienc, Litwin rodem z Nowogrodzkiego, nazywał się Aloiszy Fortunat Żółkowski.

W 19 roku życia, gdy zaledwie ukończył szkoły w Krzemieńcu, zaciągnął się do wojska, a po odbyciu krótkiej kampanii, kiedy trzeba było ten zawód po-

zrucieć, śmierć obojga rodziców zostawiła go sierotą na świecie.

Wtedy najbliższy jego krewny, rodzony stryj, general Żółkowski, mieszkający we Lwowie, przyzwał młodzieńca do siebie i upatrując w nim rzadkie zdolności, na prawnika przeznaczył.

Ale znużna nauka pandektów i ślęczenie nad procesowemi aktami, nie mogły się podobać wesołemu i żywemu chłopcu, który już raz swobodnego zakosztował życia.

Jemuż to było myśleć o prawie, lub skrobać, jak się wyrażał, piórkiem, jemu, co miał zawsze w ustach

Kiedy więc Bogusławski, skończywszy w roku 1797 swoje przedstawienia, opuścił Lwów, Żółkowski, nie nie mówiąc stryjowi, któryby na to nie pozwolił, spakowawszy swoje rzeczy, ruszył pieszo do Warszawy, aby tam zaciągnąć się pod sztandary Melpomeny.

Zaczawszy podróż z młodzieńczą nieogłębnością, postawił jednak na swoim, i to tym to owym sposobem dostał się do Warszawy.

Życie byłej stolicy pod rządem pruskim zupełnie się wtedy zmieniło. Wzięto się do przemysłu i pracy, mało ceniąc zabawy. To też i teatr polski, razem z niemieckim otworzony, nie był wcale uczęszczanym i nieszczególnie powodziło się aktorom, czy jak ich wtedy nazywano, komedyantom polskim, chociaż znakomita artystka Truskolaska po śmierci swego męża kierowała trupą i dawała przedstawienia w pałacu Radziwiłłowskim, dziś Namiestnikowskiem.

Do niej tedy za przybyciem swoim zgłosił się Żółkowski, z oświadczeniem, że chce zostać aktorem i być przyjętym do groba jej trupy.

Wytrawna aktorka, ujrawszy młodego człowieka z którego oczu tryskał dowcip, a cała postać bez żadnej przesady była nadzwyczaj ożywioną i komizną, pojęła jak korzystny może mieć z niego nabytek. Umowa stanęła łatwo, a w kilka miesięcy potem nowy artysta wystąpił już na scenie w operze Stefaniego „Wdzięczni poddani.”

Na tym to przedstawieniu publiczność polska ujrzała po raz pierwszy komika, o jakim przedtem nie miała nawet pojęcia, i odtąd Żółkowski został ulubieńcem Warszawian, ciesząc się przez lat dwadzieścia kilka stałymi ich względami.

Skoro tylko na alizu przeczytano jego nazwisko, teatr był pełen, za podniesieniem zaś zasłony, choć jeszcze na scenę nie wyszedł, już usłyszany głos jego za kulami, obudzał śmiech powszechny, śmiech udzielaający się wszystkim bez różnicy, nawet tym którzy go nigdy nie widzieli i języka krajowego nie rozumieli.

Według zolania społecznych świadków, Aloiszy Żółkowski jako aktor nie ma dotąd równego sobie. Jego syn, terazniejszy znakomity artysta, przewyższając ojca swego talentem i sztuką, lecz nie dorównywał mu naturalną, wrodzoną komiznością.

Natura tak obdarzyła Żółkowskiego ojca, że dosyć było spojrzeć na niego, a każdy ruch jego twarzy pobudzał do śmiechu. Jakkolwiek była rola, chociażby mierna i nudna, on ją ożywił, bawił w niej i rozśmieszał. Tryumtem jego mianowicie były role w małych sztukach jednoaktowych, oryginalnych lub spolszczonych, jak n. p. „Kasperek w nieszczęściu,” „Kasperek w szczęściu,” „Bankructwo partacza,” „Asmodeuszek,” „Plaks i Wesołowski,” „Szkoda wąsów,” „Talisman nie-widzialności,” „Nasze przebiegi,” „Widowisko któremu trudno dać nazwisko,” i t. p., które jemu wyłącznie winne były powodzenie swoje. W ko-



ALOISZY FORTUNAT ŻÓŁKOWSKI.

rubaszną piosnkę, gotowe żarty i figle, które pusty śmiech i wesołość w okolo niego rozszerzały!

Przybycie do Lwowa aktorów Polaków, świetne przyjęcie jakiego doznali, ciągle zbierane oklaski i tryumfy, których pan Aloiszy był świadkiem, wreszcie wewnętrzny pociąg do sztuki dramatycznej jaki poczuł od czasu ujrzenia ich gry, rozstrzygnęły jego przyszłość.

Pewnego tedy razu powiedział sobie:

— Co mi tam prawo, co pieniądze stryja! Bodaż to być aktorem! I czemużbym zostać nim nie mógł? Jak pomyślał, tak i zrobił.

